

dr hab. Mateusz Bogucki, prof. IAE PAN  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
Al. Solidarności 105  
00-140 Warszawa

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR KAROLINY CZONSTKE-  
ŚWIĄTKOWSKIEJ PT. *WCZESNOŚREDNIOWIECZNA BIZUTERIA SŁOWIAŃSKA W  
POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI BASENU MORZA BAŁTYCKIEGO*

Przedstawiona do oceny rozprawa autorstwa mgr Karoliny Czonstke-Świątkowskiej jest dziełem monumentalnym – całość liczy sobie aż 1030 stron, z czego samego tekstu 334 stron. Resztę zajmują liczne mapy, ilustracje, katalog oraz bibliografia. Zrezygnuję z, częstego w recenzjach, suchego omawiania zawartości pracy rozdział po rozdziale i skoncentruję na sprawach najważniejszych, to jest: czy Autorka zaprezentowała oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazała się wiedzą ogólną w dziedzinie i umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Co więcej, idąc wzorem systemu anglosaskiego, gdzie recenzenta nazywa się oponentem, postaram się skoncentrować nie na chwaleniu rozwiązań dobrych (których nie brakuje), tylko na wskazaniu na najsłabsze fragmenty dysertacji, w nadziei, że doktoranta podejmie dyskusję i obroni swoją koncepcję pracy.

Dysertacja poświęcona jest relacjom słowiańsko-skandynawskim widzianym przez pryzmat ozdób, przepływ samej biżuterii ale też idei i surowca między dzisiejszymi terenami Polski, Niemiec, oraz południowej Skandynawii. W pracy szczegółowo omówiono funkcję, rozprzestrzenienie i chronologię kaptorg, kabłączków skroniowych, zausznic i innych ozdób, które pełniły nie tylko role estetyczne, a i magiczne oraz prestiżowe. Analiza opiera się na bogatym materiale ze skarbów, grodzisk, osad oraz cmentarzysk, rzucając nowe światło na status społeczny ówczesnych kobiet. Jako główny cel swojej pracy, mgr Karoliny Czonstke-Świątkowska postawiła „dywersyfikację hipotezy o przydatności biżuterii do ustaleń chronologicznych” oraz „próba zaprezentowania relacji słowiańsko-skandynawskich przez pryzmat znalezisk ozdób słowiańskich na terenie Skandynawii” (s. 4-5). Moją rolą będzie ocena, na ile tak postawione problemy badawcze udało się Autorce rozwiązać.

Zacząć trzeba jednak od sprawy podstawowej – to jest zgodności tytułu pracy z jej treścią. I napotykamy tu na rozbieżność, bowiem „wczesnośredniowieczna biżuteria słowiańska” jest terminem bardzo pojemnym, podczas gdy w pracy Autorka koncentruje się na

głównych kategoriach ozdób metalowych, takich jak kabłączki skroniowe, zausznice, amulety (kaptorgi, lunule), różnego rodzaju zawieszki, paciorki, naszyjniki, naramienniki/bransolety i pierścienie. Wybór ten jest z jednej strony zrozumiały, bowiem te kategorie ozdób są łatwo identyfikowalne kulturowo i są one najliczniejsze w materiale archeologicznym. Z drugiej strony trzeba jednak zauważyć, że termin biżuteria obejmuje nie tylko te podstawowe kategorie ozdób, ale również bardzo szeroki wachlarz przedmiotów, wykonanych nie tylko ze srebra i stopów miedzi, ale również ze stopów innych metali (np. cyny), szkła, bursztynu, sporadycznie z innych materiałów. Co więcej, we wczesnym średniowieczu biżuteria była użytkowana zarówno przez kobiety jak i przez mężczyzn. Zaś Autorka koncentruje się głównie na wybranej biżuterii „kobiecej” (co np. w przypadku kaptorg czy naszyjników i pierścieni wcale nie jest takie oczywiste), tylko sporadycznie wzmiankując używanie ozdób przez mężczyzn, co z resztą stoi w sprzeczności z przywoływanymi źródłami pisanyymi (s. 7). Naszyjniki, bransolety, pierścienie, zapinki stanowią pokaźną grupę materiału zabytkowego z wczesnego średniowiecza i spora część z tego rodzaju ozdób była użytkowana przez mężczyzn (analiza występowania poszczególnych kategorii w pochówkach z uwzględnieniem płci była by niezwykle fascynująca – niestety nie znajdziemy jej w recenzowanej pracy). Ponownie można by zaakceptować taki wybór, ale musiałby on być uzasadniony. Niestety Autorka nie przeprowadziła czytelnika przez te zagadnienia nie wyjaśniła podjętych przez siebie wyborów. Nie twierdzą, że wybrane przez nią kategorie wytypowane do badań są złe, tylko, że mniej zorientowany czytelnik (np. z Danii) mógłby odnieść wrażenie, że we wczesnym średniowieczu na ziemiach słowiańskich ozdabiała się wyłącznie kobiety przy pomocy kilku wybranych rodzajów ozdób srebrnych. Należałoby zatem oczekiwać doprecyzowania tytułu pracy bądź uzupełnienia wstępu o odpowiednie wyjaśnienia i uszczegółowienia.

Idąc dalej tropem zakresu pracy, należy też zwrócić na bardzo skrótowe określenie ram chronologicznych (określonych na „przede wszystkim” na X-XII wiek), bez żadnego uzasadnienia, czy to w nawiązaniu do funkcjonujących systemów chronologicznych, czasu występowania samych zabytków czy jakichkolwiek innych kryteriów. Podobnie ogólnie nakreślony jest zakres terytorialny, który nie ma oparcia ani o granice administracyjne, ani geograficzne ani archeologiczno-kulturowe (s. 4). Braki te mogą wydawać się pozornie błahę, ale sprowadzają się jednak do podstawowego pytania – co badamy i jaka jest podstawa źródłowa prowadzonych badań?

Zanim przejdziemy do właściwego przedmiotu badań Karoliny Czonstke-Świątkowskiej, kilka słów trzeba poświęcić rozdziałowi pierwszemu, czyli historii badań.

Układ rozdziału jest nieoczywisty, bowiem Autorka omawia dokonania nauki nad badaniami biżuterii wczesnośredniowiecznej nie w układzie chronologicznym, lecz terytorialno-funkcjonalnym, co bez wprowadzenia czytelnika (choćby w formie podrozdziałów/wytłuszczonych nagłówków), powoduje konsternację czytelnika – przez kilka stron pomstowałem na brak odniesień do artykułu Romana Jakimowicza, który jednak pojawił się przy omawianiu dyskusji o pochodzeniu ozdób. I znowu – taki układ problemowo-terytorialny nie jest niczym złym, tylko należałoby go najpierw objaśnić i przedstawić.

W rozdziale tym kilkakrotnie Autorka zapomniała uszczegółwić szeregu informacji oraz podać istotnych odnośników do literatury. Tekst rozpoczyna się ogólnymi uwagami o różnorodnych funkcjach jakie pełniła biżuteria – estetyczne, społeczne i symboliczne. Bardzo brakuje w tej części jakichkolwiek odniesień do ustaleń antropologii kulturowej (czytelnik znajdzie je dopiero później, w ostatnim rozdziale).

Braków odnośników jest więcej - na stronie 17 pisze Autorka, że „niektórzy badacze” uważają część ozdób za inspirowane wpływami z Czech i Moraw, zaś „inni” uważają je za bezpośrednie importy. Tylko czytelnik nie dostaje informacji, kim są owi badacze i gdzie można przeczytać o ich ustaleniach i tezach. Na następnej stronie wspomniane są dwa projekty, których celem jest analiza ozdób pod względem fizyko-chemicznym. I choć ja wiem, o jakie projekty chodzi, to inni czytelnicy się nie dowiedzą kto je realizuje, jak się nazywają i gdzie śledzić ich wyniki. Na jeszcze kolejnej stronie Autorka omawiając „nadbałtycką strefę gospodarczą” odwołuje się do zaledwie jednej pracy Władysława Łosińskiego. Zagadnienie to ma jednak o wiele bogatszą (i często nowszą) literaturę, zarówno polską, jak i duńską, szwedzką czy nawet estońską. W dalszej części, omawiając spór pomiędzy badaczami przekonanymi o ekonomicznej bądź symbolicznej genezie skarbów, Autorka stwierdza, że spór ów trwa, ale bez podania żadnych publikacji (s. 26). Powoływanie się na artykuł Przemysława Urbańczyka jako na źródło dotyczące wiedzy o studiach nad wczesnośredniowiecznymi jednostkami miar i wag nie jest najszcześniejszym zabiegiem – na ten temat powstało kilka monografii i dziesiątki dużych artykułów (H. Steuer, O. Kyhlberg, U. Pedersen). Na stronie 29, w akapicie o cmentarzyskach jako strefie *sacrum*, nie ma ani jednego odnośnika do literatury przedmiotu, która jest przecież niezmiernie bogata. Na stronie 31, w akapicie omawiającym rekonstrukcję stroju na podstawie znalezisk tkanin, Autorka odwołuje się do zaledwie trzech prac i w większości przyczynkarskich. Zupełnie pomija dorobek polskich specjalistów od tkanin – w szczególności Adama Nahlika, Jerzego Maika, ale co gorsza – w ogóle nie widzi znalezisk i ustaleń z nich wynikających z Europy wschodniej – chociażby z Nowogrodu Wielkiego. Jest

to o tyle zaskakujące, że Karolina Czonstke-Świątkowska doskonale zdaje sobie sprawę, że ozdoby były tylko częścią stroju – ubioru, który stanowił jednolity komunikat. Świadczy o tym zarówno opublikowana książka Autorki (*Miała strój bogaty, malowany w różne światy*, Gdańsk 2023), jak i tytuł kolejnego rozdziału. I to właśnie postrzeganie ozdób jako jednego z elementów większej spójnej całości jest w mojej opinii bardzo ważnym wkładem Karoliny Czonstke-Świątkowskiej w nasze rozumienie funkcjonowania biżuterii we wczesnym średniowieczu.

Rozdział drugi poświęcony jest ubiorowi kobiecemu we wczesnym średniowieczu. Napotykamy w nim niestety podobne problemy jak w rozdziale poprzednim. Na przykład, Autorka podaje nazwy poszczególnych części stroju bez odnoszenia się do źródeł – nie jestem specjalistą, ale nie mam przekonania, że giezła i zapaski były nazwami stosowanymi w X-XII wieku. Tym bardziej, że źródła dotyczące stroju są bardzo ubogie – okucie z Kałdusa, przedstawienia ze Strzelna, Trzebnicy, Trzemeszna i zaledwie kilka dalszych. Przy tej okazji należałoby też zadać pytanie, czy przedstawienia ikonograficzne z kościołów, naczyń liturgicznych czy rękopisów rzeczywiście odzwierciedlają ubiór ludności słowiańskiej z X-XII wieku? Nawet jeśli uznamy, że owe przedstawienia nie są inspirowane sztuką sakralną Europy zachodniej, to odzwierciedlałyby stroje najwyższych elit i nie mają odniesienia do ubioru zwykłej ludności. Jestem przekonany, że historycy sztuki sakralnej dobrze zbadali to zagadnienie, ale nie dowiemy się tego z recenzowanej pracy. W całej narracji pojawia się też wiele stwierdzeń poniekąd oczywistych, ale nie udowodnionych, jak np. że płaszcze mężczyzn zazwyczaj odsłaniały jedno z ramion, by można było łatwo wydobyć miecz (miecze, choć ważne dla elit, były bardzo rzadkim rodzajem uzbrojenia), czy że „Dłonie w okresie zimowym chroniły rękawice” (s. 36) – to jest oczywiste, ale Autorka nie podała nawet jednego przykładu z epoki. A takie są znane z Niemiec (Oberflacht, Greding, Kolonia, Augsburg), Polski (Wrocław), Danii (Svandeborg), Szwecji (Lödöse, Sztokholm), Norwegii (Oslo), Finlandii (szereg stanowisk, w tym na dobrze znanym i opublikowanym cmentarzysku w Luistari) i wielu stanowisk na Rusi. Co więcej, odnotowane są nawet w źródłach pisanych – np. w Sadze o Eryku Rudym.

W podrozdziale dotyczącym stroju kobiecego w Skandynawii widać o wiele większą bazę źródłową, którą stanowią kroniki, sagi i same znaleziska archeologiczne. Co więcej, widać też, że jest to materiał o wiele lepiej znany Autorce, która sprawnie charakteryzuje różnice w ubiorze pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Danii i Szwecji. Ale i w tym przypadku Autorka dosyć oszczędnie odwołuje się do literatury, korzystając częściej z prac ogólnych, a nie studiów

szczegółowych, czy konkretnych znalezisk, czego należałoby jednak oczekiwać od pracy naukowej.

Powyższe uwagi, choć krytyczne, dotyczą głównie rozdziałów wprowadzających – oczywiście istotnych, jednak nie będących esencją rozprawy naukowej. Najważniejszymi częściami dysertacji są rozdziały 3-6, gdzie Karolina Czonstke-Świątkowska dokonuje analizy zebranego materiału. Słusznym rozwiązaniem jest omawianie w rozdziale 3 poszczególnych kategorii ozdób w podziale na kontekst znalezienia – inne znaczenie ma bowiem zausznica zidentyfikowana w skarbie, inne znaleziona na osadzie bądź grodzisku, jeszcze inne jako element wyposażenia grobowego. Cały przegląd materiału został przeprowadzony poprawnie, choć istotnym mankamentem, mocno utrudniającym weryfikację ustaleń, jest brak odnośników do literatury bądź katalogu dla konkretnych znalezisk wzmiankowanych w tekście. Brak ten powoduje, że przedstawienie materiału i jego analiza są poniekąd oderwane od materiału źródłowego. Oczywiście cierpliwy czytelnik znajdzie w katalogu wzmiankowane w tekście znaleziska, ale musi robić to samodzielnie i nie ma pewności, szczególnie w przypadku bardziej zestandaryzowanych zabytków (jak np. kabłączki skroniowe), czy na pewno odnajdzie akurat interesujący go egzemplarz. Rozdziałowi temu można by również nadać choć nieco narracyjną formę, bo choć materiałowy w charakterze, to jednak jednozdaniowe akapity nie zachęcają do lektury. Nie należy jednak zapominać, że integralną częścią tego rozdziału są bardzo liczne mapy (jest ich aż 85), które zostały przygotowane w sposób bardzo dobry, czytelny i niewątpliwie będą dla wielu badaczy punktem wyjścia do dalszych studiów. Jeśli mógłbym tylko zasugerować dwie drobne zmiany, to sądzę, że byłyby one nieco bardziej czytelne i wyraziste: można, wzorem Hanny Kócki-Krenz, umieścić przykładową ilustrację danego typu zabytku na mapie z jego rozprzestrzenieniem. Ograniczenie liczby symboli do czterech (skarby, grodziska, cmentarzyska, luźne) oraz ich powiększenie na pewno wpłynęłoby na lepszą czytelność map – z punktu widzenia badacza, który ma dostęp do katalogu, nie jest istotne, czy dane grodzisko zlokalizowane jest dziś na terenie Danii czy Niemiec.

Czas zatem na *gwóźdź* pracy, czyli analizę zebranego i zaprezentowanego w poprzednim rozdziale materiału. Autorka dokonuje analizy z podziałem na kontekst - najpierw omawia ogólnie chronologię i rozprzestrzenienie skarbów na Pomorzu, w Niemczech, Danii i Szwecji, następnie przechodzi do ozdób odkrytych na grodziskach, osadach i wreszcie cmentarzyskach.

Siłą rzecz najwięcej materiałów do analiz dostarczyły skarby i one stanowią najbogatszą część pracy – i choć zamieszczone wykazy znalezisk w przedziałach czasowych

(s. 185, 187, 190, 192, 194, 196-9, 201, 204-206, 210-211) są wystarczające, to czytelniejsze byłyby diagramy. Ważnym wnioskiem Autorki jest zauważenie różnic w składzie biżuterii ze skarbów w poszczególnych okresach, w poszczególnych częściach Pomorza. Jest to w istocie chyba pierwsza próba spojrzenia na dynamikę występowania nie tylko poszczególnych typów, ale całych zestawów biżuterii w poszczególnych sub-regionach Pomorza. Takie spojrzenie jest zapewne wynikiem porównania z południową Skandynawią, gdzie zróżnicowanie składu skarbów w poszczególnych dzielnicach jest o wiele większe i charakteryzuje się regionalizacją. Autorka zwraca też uwagę na stan zachowania ozdób – inne znaczenie ma bowiem wystąpienie kilkunastu fragmentów zausznicy, a inne wystąpienie dwóch całych. Dzięki takiemu podejściu udało się Karolinie Czonstke-Świątkowskiej wyłapać kilka przykładów (Dramino-Piaski, Świątki I, Kanie) zdeponowania w skarbie kompletów biżuterii, co świadczy o ich niemonetarnej funkcji w skarbach.

Następnie Autorka systematycznie i według tych samych założeń omawia i analizuje znaleziska z Północnych Niemiec i Danii. Niestety w tych partiach tekstu Autorka opierała się na niepełnej literaturze. O ile można by jeszcze przymknąć oko na przyczynkarskie prace dotyczące takiego czy innego skarbu, to niestety w tym przypadku mamy do czynienia z pominięciem podstawowych prac katalogowych. W części dotyczącej Szlezwiku niezbędne są uzupełnienia o dane z monografii Ralfa Wiechmanna, *Edelmetalldepots der Wikingerzeit in Schleswig-Holstein. Vom „Ringbrecher“ zur Münzwirtschaft*, Offa-Bücher 77, Neumünster 1996, która jest absolutną podstawą do studiów nad wszelkimi aspektami skarbów tego regionu.

W części dotyczącej znalezisk z Bornholmu warto się wesprzeć dodatkowo pracą Georga Galstera, *Vikingetidens møntfund fra Bornholm*, Nordisk Numismatisk Årsskrift. Jan 1977; 5-246, który przynosi o wiele więcej danych od bardzo już wiekowego i powierzchownego zestawienia R. Skovmanda. Wyśmienite prace analityczne Gitte Ingvarson nie zwalniają z obowiązku sięgania do publikacji źródłowych. Świadczy o tym przypadek skarbu z Rø (Skærpingegård), który według Skovmanda i Karoliny Czonstke-Świątkowskiej (s. 207) nie ma określonego bliższego datowania, podczas gdy Galster podaje (1977, s. 32), że znajdowały się tam: 1 półbrakteat z Haithabu, 3 denary cesarskie Ottona I (962-973), 1 miliaresion Konstantyna i Romana (948-959) oraz 21 dirhamów – najmłodszy Nuh ibn Nasr'a z 954/5 r. Mamy zatem do czynienia ze skarbem z *t.p.q.* 962. Nie sprawdzałem tego, ale podejrzewam, że udałoby się uściślić datowanie kilku dalszych skarbów.

Przy opisywaniu i analizowaniu znalezisk z południowej Szwecji, Karolina Czonstke-Świątkowska bazowała na wyśmienitym katalogu Birgitty Hårdh, jednak niestety pominęła

podstawowe katalogi z opisami numizmatycznymi: B. Malmer, *Catalogue of Coins from the 9th-11th centuries found in Sweden. 3: Skåne. 1. Åhus-Grönby*, Corpus nummorum saeculorum IX-XI qui in Suecia reperti sunt, Stockholm 1985; B. Malmer, L.O. Lagerqvist, *Catalogue of Coins from the 9th-11th centuries found in Sweden. 3: Skåne. 4. Maglarp - Ystad*, Corpus nummorum saeculorum IX-XI qui in Suecia reperti sunt, Stockholm 1987; K. Jonsson, *Catalogue of Coins from the 9th-11th centuries found in Sweden. 4: Blekinge. 1. Bräkne-Hoby – Sölvesborg*, Corpus nummorum saeculorum IX-XI qui in Suecia reperti sunt, Stockholm 2010; oraz nieco skrótowe, ale przydatne zestawianie: N. Myrberg, *Myntfynd från Blekinge, Sveriges Mynthistoria. Landskapsinventeringen 9*, Stockholm 2000.

Brakuje zupełnie odniesień do monografii analizującej znaleziska z całej południowej Skandynawii: C. von Heijne, *Särpräglat. Vikingatida och tidigmedeltida myntfynd från Danmark, Skåne, Blekinge och Halland (ca 800-1130)*, Stockholm 2004.

Nie do końca rozumiem, co Autorka ma na myśli, gdy podczas analizy skarbów pisze czasami o „przedziałach czasowych”, w jakich pojawiają się skarby – np. na stronie 188 podaje, że „Już na tej podstawie [wcześniej jest wykaz liczby skarbów w podziale na dziesięciolecia] wysnuć można kilka wniosków. Depozyty na terenie Pomorza Zachodniego występowały w zbliżonych przedziałach czasowych, obejmujących od 3 do 8 lat. Natomiast w 3 przypadkach były one dłuższe i obejmowały od 12 do 20 lat” (podobne stwierdzenia znajdujemy na stronach 197-199, 212, 214 i w wielu innych miejscach dysertacji). Być może jest to istotny wniosek, ale ponieważ Autorka nie wyjaśniła bliżej o co chodzi, ani jaka była metodologia liczenia, ani co tak naprawdę z tego wynika, to trudno ocenić jakie rzeczywiste znaczenie mają te ustalenia. Wydaje się też, że Karolina Czonstke-Świątkowska zbyt dosłownie przyjmuje daty *terminus post quem* ukrycia skarbów – np. na stronie 188 pisze: „...etap zmniejszenia występowania depozytów [...], który trwa do roku 1027 [...]. I dalej „Przedział ten obejmuje lata od 1027 do 1030”. Trzeba jednak mieć świadomość, że *t.p.q.* nie oznacza daty ukrycia skarbu. Co więcej, często zdarza się, że pomiędzy *t.p.q.* a rzeczywistą datą ukrycia skarbu mogły upłynąć dziesięciolecia – doskonałym przykładem są np. wielokrotnie wspomniany w pracy skarb z Widuchowej, gdzie *t.p.q.* to 995 rok, zaś rzeczywisty czas ukrycia to najpewniej ok. 1040. Zazwyczaj różnice te nie są aż tak duże, ale analizując chronologię skarbu lub serii skarbów, trzeba mieć to zjawisko na uwadze.

Znaleziska ozdób spoza skarbów – a więc grodzisk, osad i pochówków Autorka opisuje według wcześniej sprawdzonego schematu, przy czym niestety w większości przypadków ogranicza się do narracyjnego przedstawienia materiałów. Dopiero na ostatnich stronach

Autorka podejmuje się analizy. Wykazuje ona, że ozdoby zaczynają się pojawiać najpierw w strefie zachodniej – na obszarze Szlezwicku-Holsztynu a dopiero później na Połabiu i Pomorzu. Co najważniejsze, wykazuje, że te trendy były też zmienne, bo o ile początki miały miejsce na zachodzie, to już w późniejszych fazach, pod koniec X wieku, trend się odwrócił i Pomorze ma tu przodującą rolę. Wnioski te są zgodne z moimi wcześniejszymi postulatami (odnoszącymi się do użytkowania monet), że na obecnym etapie badań, należy studiować zjawisko funkcjonowania srebra nie w skali globalnej (te trendy są już względnie dobrze rozpoznane) ale bardziej lokalnej, w całej jego różnorodności, z wariantami chronologicznymi i regionalnymi. Cieszę się, że Karolina Czonstke-Świątkowska poszła tą drogą. Gdybym mógł tylko cokolwiek podpowiedzieć, to w tej części pracy bardzo przydatne były by diagramy pokazujące zróżnicowanie regionalne. Szczególnie dobrze byłoby wykonać jeden zbiorczy diagram, pokazujący podobieństwa i różnice w rozprzestrzenieniu ozdób we wszystkich regionach.

Różnice w charakterystyce regionalnej Autorka stara się tłumaczyć wydarzeniami politycznymi – zależnością plemion połabskich od Cesarstwa, wojnami i okresami spokoju. W odróżnieniu od tradycyjnego wyjaśniania, że skarby chowano głównie w czasach niepokojów, Autorka wskazuje, że było odwrotnie – że to właśnie w czasach pokoju i względnej stabilizacji rejestrujemy większą liczbę skarbów. W pełni się zgadzam z taką interpretacją – świadczy ona o tym, że zwyczaj chowania srebra był raczej związany z handlem, który miał warunki rozwoju w czasach spokojnych.

Rozdział 5, zatytułowany został „Relacje słowiańsko-skandynawskie w źródłach pisanych, archeologicznych i lingwistycznych”. Przedstawienie kontekstu historycznego i kulturowego badanych ziem uważam za bardzo cenne i potrzebne. Jako nie-historyk nie mam pewności czy retrospekcja na podstawie źródeł z XIII i XIV wieku jest właściwa dla zagadnień i czasów interesującego autorkę. Tym nie mniej cały rozdział piąty uważam za wartościowy. Ponieważ jednak Autorka nie wykorzystuje w nim badanych przez siebie źródeł – skarbów i ozdób, zastanawiam się, czy nie powinien on pełnić funkcji rozdziału wprowadzającego i nakreślającego kontekst. Jako taki powinien się znaleźć na pozycji drugiej – po historii badań a przed „Wczesnośredniowiecznym strojem kobiecym”. Decyzję zostawiam Autorce, ale wydaje mi się, że taka kolejność będzie bardziej logiczna. Ze spraw szczegółowych – w ustępach dotyczących występowania i interpretacji grobów komorowych sugerowałbym sięgnięcie do ostatnich prac Dariusz Błaszczyka. Trzeba też zwrócić uwagę, że Autorka często nie sięga do publikacji źródłowych, tylko opiera się na artykułach wtórnych. Na przykład, w pracy Autorki, źródłami dla cmentarzysk w Świelubiu czy Wzgórzu Wisielców na Wolinie są

artykuły L. Gardęły, P. Urbańczyka oraz W. Duczki, a nie podstawowe publikacje W. Łosińskiego, W. Filipowiaka, nie wspominając o starszych, niemieckich publikacjach. Autorka często też powołuje się na książkę „Pod pogańskim sztandarem” Artura Szrejtera z 2014 (której nie ma w wykazie literatury). Mimo całej sympatii dla mojego kolegi ze studiów, który wykonał ogrom bardzo dobrej i rzetelnej pracy popularyzatorskiej, jego książki nie są źródłem do badań naukowych.

Jak rozumiem, efektem pośpiechu w przygotowywaniu dysertacji jest zdanie ze strony 284: „Innym wcześniej wspomnianym zjawiskiem są osiedla handlowo-rzemieślnicze funkcjonujące w rejonie Morza Bałtyckiego. Na obszarach słowiańszczyzny warto wspomnieć o Hedeby, Wolinie”. Autorka oczywiście wie, że Hedeby nie leżało na ziemiach zamieszkiwanych przez Słowian, zaś na ziemiach słowiańskich funkcjonowały na zachód od Wolina jeszcze ośrodki w Menzlin, Ralswiek, Rostock-Dierkow, Gross Strömkendorf (Reric), Oldenburg – omawia na następnych stronach. Podobnych zdań jest więcej (np. na następnej stronie: „Zabytkami często spotykanymi, a związanymi z ludnością skandynawską, są przedmioty metalowe”). Konieczne jest przejrzenie pracy pod tym kątem, bo pod takimi efektami pośpiechu ukryta jest całkiem przyzwoita dysertacja i szkoda by było, gdyby takie niezręczności przykrywały ją w wersji drukowanej.

Przejdźmy zatem do rozdziału 6 – „Bizuteria jako symbol i element kontaktów interregionalnych”, w którym Autorka szczegółowo omawia znaczenie symboliczne poszczególnych kategorii ozdób, wskazując na synkretyzm i odwoływanie się zarówno do świata wierzeń pogańskich jak i chrześcijańskich. Zwraca też uwagę na różnice w tradycjach noszenia biżuterii – o ile w świecie słowiańskim ozdabiano głównie głowę, szyję i dłonie, to Skandynawki ozdabiały raczej szyję i klatkę piersiową.

Niestety i w tym rozdziale znajdujemy szereg twierdzeń nie popartych źródłami (np. na s. 297 o pierścionkach – „Niezamężne kobiety nosiły je na lewej dłoni, męzkatki zaś na prawej”) lub ogólników, powtarzanych z pokolenia na pokolenie badaczy – np. o znaczeniu magicznym samych przedmiotów, ich boskim znaczeniu, jak i aktu ich składania, ofiarowywania, koncepcji odwzajemnienia, o nieczystym charakterze importów i wiele dalszych. Nie twierdzą, że takie zjawiska i konotacje nie występowały. Wręcz przeciwnie – jestem przekonany, że ówczesny świat był bardzo nacechowany symbolicznym i magicznym myśleniem. W pełni też dostrzegam korzyści z komparatystyki antropologii kulturowej – prace Marcela Maussa, Karla Polanyiego, Ruth Benedict mają ogromną wartość, ale proste przenoszenie ich ustaleń na grunt wczesnego średniowiecza w strefie nadbałtyckiej, bez odpowiedniej metodologii jest

niebezpieczne (choć jest to możliwe – por. dokonania Michała Tymowskiego, tylko wymaga to ogromnego nakładu pracy i wyśmienitej metodologii). Ale niestety, bezkrytyczne i nie poparte źródłami i ich krytyką stwierdzenia zaczynają żyć w literaturze jako pewniki i stają się podstawą do wyciągania dalszych wniosków. W efekcie powstaje domek z kart różnych hipotetycznych idei, który jest coraz bardziej oderwany od realiów epoki. Nie twierdzę, że odpowiedzialna jest za to doktorantka, jednak należałoby takich interpretacji dokonywać z większą ostrożnością – tak jak krytycznie sprawdzamy czy dobrze zinterpretowane są warstwy czy jamy grobowe, tak samo powinniśmy weryfikować koncepcje antropologiczne, historyczne, itd.

Wykazane powyżej uchybienia metodologiczne, brakujące publikacje i inne niedociągnięcia, mają w większości przypadków jedną wspólną cechę – pominięto metody i prace spoza archeologii. W szczególności dotyczy to prac stricte numizmatycznych. Jest to niestety bardzo częste zjawisko – historycy i archeolodzy bardzo chętnie posługują się skarbami i monetami, ale ciągle traktują numizmatykę jako „naukę pomocniczą”, mającą tylko dostarczyć materiałów. Większość historyków i archeologów bardzo rzadko potrafi zgłębić literaturę i metodologię numizmatyki, która wszak rozwija się co najmniej tak samo długo jak archeologia (jeśli nie dłużej) i ma własną historiografię, metodologię, źródła. Można by w tym miejscu sporządzić kilkunastu wykaz prac najznamienitszych nieżyjących i żyjących historyków i archeologów, którzy popełnili takie same błędy. Nie jest jednak moim celem utyskiwanie nad niezrozumieniem przez większość badaczy mojej niszowej dziedziny, lecz wskazanie, że na takim tle, te teoretycznie bardzo poważne braki w pracy Karoliny Czonstke-Świątkowskiej błędne i plasują ją w standardzie prac archeologicznych. Mam zatem nadzieję, że moje uwagi pomogą ulepszyć dysertację w wersji drukowanej.

Choć z natury nie jestem formalistą, to rażąca jest niekonsekwencja w stosowaniu zapisu bibliograficznego – raz są to nazwiska autorów, raz pierwsze słowa tytułu książki. To druga wersja została wybrana zdaje się dla prac zbiorowych (ale też niekonsekwentnie – np. katalog skarbów duńskich cytowany jest jako Jensen, Bendixen, itp. zamiast Danmarks middelalderlige...), ale prowadzi to do mało zrozumiałych sytuacji, kiedy np. „Archeologia Gdańska” podawana jest jako „Archeologia”. Zdarza się, że dwie różne pozycje występują pod tym samym skrótem – Słowianie. Raz jest to praca z 2020, raz z 2021 roku. Wprowadza to zamęt i jest niewygodna dla czytelnika. Niezbyt szczęśliwe jest też, często się pojawiające, podawanie odnośników do literatury zbiorczo na końcu danego akapitu. Poważnie utrudnia to czytelnikowi samodzielną weryfikację stwierdzeń, odnalezienie odpowiednich źródeł, itd.

Koniecznle trzeba sprawdzić pracę pod kątem powtórzeń – jest ich całkiem sporo. Zdarzają się zarówno całe akapity (np. na stronach 42-43 powtórzony jest cały akapit ze strony 7 o Gallu), jak i ta sama treść pisana w innej formie (np. przywoływanie kompletów biżuterii z Dramina-Piasków i Świątek zarówno na stronie 186 jak i 189).

Pomimo pewnych niedociągnięć, praca napisana jest przystępnym językiem i czyta się ją z przyjemnością. Co zrozumiale, w pracy tej objętości znalazło się szereg literówek, pomyłek i tym podobnych błędów. Zauważone przekażę doktorantce osobno – nie ma potrzeby wykazu literówek włączać do oceny naukowej.

Zastanówmy się zatem, czy mgr Karolinie Czonstke-Świątkowskiej udało się „zdywersyfikować hipotezę o przydatności biżuterii do ustaleń chronologicznych” oraz zaprezentować „relacje słowiańsko skandynawskie przez pryzmat znalezisk ozdób słowiańskich na terenie Skandynawii”? Odpowiedź na pierwsze pytanie nie jest oczywista – w porównaniu z monetami, żadne inne zabytki archeologiczne z wczesnego średniowiecza nie będą miały lepiej ustalonej chronologii (choć i nie wszystkie monety są pod tym kontem zawsze idealne). Biżuteria, a szerzej – przedmioty luksusowe (jak np. broń) mogą mieć stosunkowo dobrze ustaloną chronologię produkcji, ale ze względu na swój charakter, użyteczność, miał bardzo często bardzo długie życie – pozostawały w użyciu, przekazywane z pokolenia na pokolenie. I jako takie nie są dobrym wyznacznikiem chronologicznym. Pokazały to dobitnie studia doktorantki, gdzie biżuteria znajdowana pojedynczo jest bardzo trudna w datowaniu. Natomiast zestawy ozdób – całe garnitury ozdób, ze względu na analizy współwystępowania, mają o wiele większe znaczenie jako wyróżnik chronologiczny. Dzięki takiemu podejściu udało się Autorce wyznaczyć osiem fal napływu biżuterii słowiańskiej do Skandynawii, których intensywność i charakter zmieniały się w czasie, osiągając apogeum na przełomie X i XI wieku oraz w latach 20. XI wieku.

Odpowiedź na drugie pytanie jest prostsza – tak, mgr Karolinie Czonstke-Świątkowskiej udało się bardzo zgrabnie ukazać „relacje słowiańsko skandynawskie przez pryzmat znalezisk ozdób słowiańskich na terenie Skandynawii”. Pokazała ona, że biżuteria, z całym swoim bagażem symbolicznym, materialnym, kruszcowym a czasami nawet i pieniężnym, potrafi być wyśmienitym wyznacznikiem kulturowym. Doktorantka pokazała, że kluczem do takiego ich postrzegania jest jednak nie sama biżuteria, ale kontekst i forma w jakiej wystąpiły – to czy jakiś element biżuterii został znaleziony w skarbie czy w grobie ma oczywistą wymowę. Ale również istotne są różnice w formie - wiele drobnych fragmentów kaptorg ma inną wymowę niż para zausznic wraz z kilkoma paciorkami. Zwrócenie przez

Autorkę uwagi na taką wymowę źródeł archeologicznych uważam za bardzo ważne. Co więcej korzystając z takiej wiedzy i metody, skutecznie przedstawiła i zinterpretowała ona obecność Skandynawów na ziemiach słowiańskich oraz Słowian w Skandynawii. Wymienić tu należy obserwację, że biżuteria w skarbach nie pełniła tylko funkcji kruszcowo-pieniężnej, ale również użytkową i symboliczną. Świadczą o tym znaleziska kompletnych garniturów – zarówno na ziemiach słowiańskich (Piaski-Dramino, Świątki I) jak i w Skandynawii (Pæregård, Sturkö, Munkegård). W tym drugim przypadku są one świadectwem ich pierwotnego wykorzystania przez zamieszkujące Bornholm Słowianki. Karolina Czonstke-Świątkowska wykazała też specyficzną rolę Bornholmu i Skanii. W szczególności bałtycka wyspa jawi się jako miejsce ze stałym osadnictwem słowiańskim, którego świadectwem są nie tylko ozdoby, ale i ceramika, formy pochówków i toponomastyka. Autorka przekonująco pokazała, że biżuteria stanowiła symbol statusu i tożsamości. Ozdoby, w szczególności głowy (kabłączki, zausznicze) były manifestacją przynależności etnicznej, pozycji społecznej oraz wiary, w tym synkretyzmu pogańsko-chrześcijańskiego. Karolina Czonstke-Świątkowska udowodniła, że biżuteria była ważnym elementem nadbałtyckiej strefy gospodarczej, a jej dystrybucja pozwala na rekonstrukcję sieci powiązań pomiędzy południowym a północnym wybrzeżem Bałtyku.

Konkludując, wbrew wyszczególnionym wyżej mankamentom (ale wyłapywanym zgodnie z zasadą, że moją rolą jest bycie „oponentem”, a doktorantka ma się obronić), odbieram recenzowaną pracę jako dobrą i zakończoną powodzeniem próbę uporania się Karoliny Czonstke-Świątkowskiej z podjętym tematem. Widać, że praca powstawała długo (na stronie tytułowej jest data 2024) i etapami, przerywana innymi aktywnościami Autorki (dwie znakomite książki, wykopaliska, artykuły, praca w muzeum), co niestety często prowadzi do powtórzeń, zmian koncepcji układu i podobnych mankamentów. Jestem jednak pewien, że Autorka poprawi te wszystkie niedociągnięcia w wersji drukowanej. Bo jestem w pełni przekonany, że praca ta powinna się ukazać drukiem, bowiem to co najważniejsze – recenzowana dysertacja odpowiada wymogom stawianych rozprawom doktorskim w Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tj. Dz. U. z 2020 r. poz. 85 z późn. zm.) i Autorka zaprezentowała oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazała się wiedzą ogólną w dziedzinie i umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Dlatego wnoszę o dopuszczenie mgr Karolinę Czonstke-Świątkowską do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

